Nr. 321. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 13 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sprawa Bazyljańska.

Lwów 13 lipca.

Zbliża się fakt dziejowy, posiadający dla tak ściśle ze swą cerkwią związanej halickiej Rusi, donośne znaczenie. Oto wskutek decyzji rzymskiej kongregacji *de propaganda fide*, po dwudziestu dwu latach pracy wychowawczej — o czem niedawno przypomnieliśmy — ustępują OO. Jezuici z Bazyljańskich klasztorów i zakon św. Bazylego Wielkiego, niejako upełnoletniony, znowu zupełną swoją otrzyma autonomję.

Charakterystycznem jest zachowanie się wobec tego prasy ruskiej. Staroruski *Hałyczanin*, który przed około trzema tygodniami przyniósł pierwszy tę wiadomość, ograniczył się na suchej tylko notatce kronikarskiej, dając tem niejako do poznania, że ustąpienie Jezuitów żadnej zmiany w stosunkach ruskich nie przyniesie. *Rusłan* — o ile się nam zdaje, nie omawiał tej sprawy jeszcze — i w *Dile* dopiero spotykamy się z obszernym wstępnym artykułem p. t. „Przy pożegnaniu Jezuitów.“

Autor jego, prawdopodobnie jakiś reformowany przez Jezuitów Bazyljanin, podaje nasamprzód powody strasznego upadku zakonu, którymi były: zabór Galicji przez Austrję i Józefińskie reformy. Upadek ten takie przybrał z czasem rozmiary, że przez 6 lat ostatnich przed reformą (1882), nie przystąpił do święceń kapłańskich ani jeden zakonnik. Duchowieństwo świeckie, nie znające zakonnego ducha, reformowania zakonu podejmować się nie mogło, w samym zakonie św. Bazylego również ku temu sił odpowiednich brakło, stąd też, jedyną właściwą drogą ratunku dla upadającego zakonu, było oddanie go pod kierownictwo Jezuitów, czego na prośbę ówczesnego prowincjała zakonu (ks. Sarnickiego) a później na mocy encykliki papieskiej „*Singulare praesidium*“ OO. Jezuici podjęli się istotnie.

Pierwszym rektorem dobromilskiego nowicjatu był Jezuita ks. hr. Brandes, Niemiec z Tyrolu, nie umiejący ani słowa w żadnym ze słowiańskich języków. Zrozumiał on swoje położenie, począł uczyć się języka ruskiego, odwiedzał okolicznych ruskich księży, badał miejscowe stosunki i zaprowadził ład w klasztorze. Po roku, ks. Brandes ku wielkiemu żalowi swych podwładnych opuścił Dobromil, a jego miejsce zajęli polscy Jezuici.

Od tego czasu — pisze autor — trwa walka z Jezuitami aż po dziś dzień. Rozpoczęli oni reformę od „oczyszczania“ obrzędów, jakkolwiek encyklika im na to nie pozwalała. Obrzynanie trójramiennych krzyżów i zaprowadzenie odmiennego sposobu adoracji Najśw. Sakramentu, rozgoryczyło kleryków. Poszła skarga do Rzymu — Rzym przyznał słuszność klerykom. W dalszym ciągu opisuje autor, w jaki sposób starali się Jezuici dokuczyć klerykom, każąc im przez 10 lat modlić się co rana z polskich modlitewników, jak wzbroniono im czytać ruskie gazety, jak sprowadzono z Rzymu do Dobromila relikwie św. Passywa i na tę uroczystość sproszono do dobromilskiego klasztoru tyle szlachty, ile jej razem nie widział Dobromil za czasów Herburtów.

Pomimo to, przyznaje autor OO. Jezuitom wielkie zasługi. Mianowicie, rozwinęli oni przed Bazyljanami katolicką ascezę w całem jej świetle; niemniej też wdzięczni są Bazyljanie swym mistrzom za studja, jakie od nich otrzymali. Jezuita-profesor, pisze *Diło*, siadał do wykładu nie dla popisu, ale z szczerą chęcią uczenia, uczeń zaś miał prawo żądać szerszego wyjaśnienia, jeśli czegoś nie rozumiał. Profesor nietylko wykładał, ale i przeegzaminowywał każdą lekcję, a jak przy uczeniu był cierpliwym bez granic, tak przy egzaminowaniu był „jak zwierz niemiłosierny“. Studja w zakonie rozpoczynają się po półtorarocznym nowicjacie i trwają lat dziewięć,

Dotychczas informator *Diła* obchodzi się z Jezuitami nieźle jeszcze, a nawet przyznaje im wielkie zasługi, w dalszym ciągu jednak suchej już nie zostawia na nich nitki. A więc, Jezuici — czytamy tam — nietylko nie wznieśli się ponad orgje polskie, ale za przykładem hakaty, inspirowani przez szlachtę, jawnie łamali energię Bazyljanów.

Odebrali Bazyljanom gimnazjum i szkołę ludową w Buczaczu, nie puścili ich na Bukowinę i do Krakowa, rozbili misję bazyljańską dla Bułgarji przygotowywaną przez ks. Metropolitę Szeptyckiego, sprzedali Polakom pięć bazyljańskich folwarków tak że im teraz już tylko trzy pozostały i narobili dużo długów. Odebrali wreszcie Bazyljanom wiarę w ich naród, twierdząc że naród ten to ciemna masa z małą kliką awanturników na czele. Bazyljanów, którzy brali się do pracy nad ludem, przenoszono z miejsca na miejsce, tak że najwybitniejsi z nich, musieli uciekać aż do Ameryki. Jednem słowem, o ile Jezuici ożywili zakon w kierunku zakonnej ascezy i dyscypliny, o tyle niesumiennie i z wszelką świadomością celu, pokaleczyli go ciężko i są dziś za to wobec ruskiego społeczeństwa odpowiedzialni.

Tyle *Diło* o akcji ratunkowej Jezuitów. Przedstawia się ono jak ów chłop, który poszedł do sądu ze skargą na straż pożarną, która ratując jego płonącą chałupę, stratowała mu końmi pół grządki kartofli. Chodziło przecież o rzecz najważniejszą, o uratowanie ginącego zakonu i Jezuici uratowali go. Łożyli na to bezinteresownie swe najlepsze siły, mieliż łożyć i własne zakonne pieniądze? Czy chciało może *Diło* by na ten czas przywdziali byli Jezuici haftowane hajdamackie koszule, by uczyli kleryków śpiewać „Ne pora Lachowy służyty“ i by prowadzili agitację za strejkami rolnymi?

Że nie pozwalali czytać swym wychowańcom bezbożnych i rewolucyjnych elukubracyj ukraińskich pisarzy ostatniej doby i takich gazet jak *Hajdamaki* osławionego Petryćky'ego, dziwić się temu nikt nie może. Że tłumili ducha hajdamaczyzny, który wraz z młodymi przybyszami ze świata przekradał się z gimnazjów i w ciche klasztorne mury — za to Ruś wdzięczność tylko dla nich winna.

Nigdy nie mieliśmy zbyt wielkiego wyobrażenia o bogactwie cnót u hajdamaków; dziś widzimy, że cnota wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwe, wcale nie jest im znaną.

Urzędowe wyobrażenie o Królestwie Polskiem i rzeczywistość.

II. Przewidujemy, że niejeden z czytelników, znający stosunki w Królestwie nie *de auditu* ale *de visu*, przeczytawszy wszystko, co opowiedzieliśmy, posądzi nas o przesadę, lub fantazję. Nie uwierzy, żeby w rosyjskich sferach rządowych mógł się znaleźć ktoś, coby w najkonserwatywniejszej pod słońcem instytucji, jaką jest poczciwe nasze Tow. kred. ziemskie, dopatrywał się niebezpieczeństwa. A jednakże, powtarzamy, tak jest. Historja nieprawdopodobna jest jednak najzupełniej prawdziwą.

Gdzie leży źródło rozumowań i działań, tak dla nas niezrozumiałych?

Trzeba daleko sięgnąć w przeszłość, aż do 1863 roku. Rzeki krwi, ruiny i zgliszcza, rozdzieliły wówczas Polskę od Rosji, uosobionej w armji urzędników, którzy przychodzili nas uśmierzać, karać i przekszałcać. Czas, wielki lekarz największych cierpień i smutków, zabliźnił otwarte rany i złagodził ostrość wspomnień, ale całkowicie wymazać ich z ludzkich wspomnień nie zdołał. Między biurokracją rosyjską a ludnością polską stoi dotąd wysoki mur, zlepiony ze wzajemnych uprzedzeń, niechęci, podejrzeń i ignorancji. W jednem i tem samem mieście, Rosjanie i Polacy, ocierając się o siebie w biurze, na ulicy, w miejscach publicznych, tak mało o sobie wiedzą, tak mało się rozumieją, tak daleko od siebie stoją, jakby ich rozdzielały lądy i morza.

Przed laty kilku ks. Imeretyński, człowiek dobrej woli, dużej energii i intuicji, próbował mur, rozdzielający te dwa odrębne, obce sobie światy, rozwalić. Zdążył zaledwie wyrwać z niego kilka kamieni. Po jego śmierci nastąpiła znowu cisza.

Znajomość naszego języka i naszej literatury jest wśród Rosjan rzeczą rzadką, znajomość naszych stosunków jeszcze rzadszą,

Gdyby ci, co nami rządzą, albo o naszym losie radzą, zadali sobie trud poznania nas z bliska, toby się przekonali, jaką jest różnica między *Dichtung* a *Wahrheit*, jak wytworzony w ich wyobraźni obraz dalekim jest od rzeczywistości.

Ogół polski jest dziś nie mniej patrjotyczny, niż przed 40 laty, nie mniej czuły i wrażliwy niż dawniej, ale ze złudzeń powstańczych i konspiracyjnych całkowicie się wyleczył. Niema dziś u nas epigonów, ani czerwonych ani białych. Ruch „wszechpolski“, mimo wszelkich pozorów organizacji podziemnej i konspiracyjnej, którą sobie nadaje, nie jest właściwie ruchem rewolucyjnym. Przelewa on strugi atramentu, ale krwi polskiej — sam to oświadczył — nie chce przelać ani kropli. Tak zwany „rząd narodowy“ to papierowa pukawka, która nikogo nie przestrasza i której nikt na serjo nie bierze. Czy pięciu panów, schodzących się we Lwowie, Krakowie, czy nawet w Warszawie na czarną kawę, nazywa siebie „rządem narodowym“, czy też ten rząd, *alias* komitet centralny L. N., wcale nie istnieje — to rzeczy nie zmienia; w jednym i drugim wypadku jest on mistyfikacją. Pewną popularność, którą sobie ruch wszechpolski zdobył, zawdzięcza on tylko temu, że się zajmuje tajną oświatą ludową; dopóki zaś szkoła w Królestwie będzie miała zadania nie wychowawcze ale polityczne, dopóki nie odpowie potrzebom ludności, trudno wymagać, ażeby tajna działalność na polu oświaty mogła nie znajdować oddźwięku w społeczeństwie. Pozatem ruch wszechpolski nie znajduje w Królestwie poparcia i nawet samo „uświadamianie ludu“, o ile ma charakter podburzający, jest potępianem.

Niepodobni są dzisiejsi „czerwoni“ do swych antenatów, ale jeszcze większa różnica leży między „białymi“ i „ugodowcami“. Pierwsi byli idealistami w polityce, drudzy są przedewszystkiem realistami. Do realizmu tego zaprawiły się nowe pokolenia w nowych warunkach politycznych, społecznych, ekonomicznych, w jakich Królestwo znalazło się po powstaniu, w ciężkiej walce o byt, w szkole długiej niedoli. Przypuszczać, że realiści dzisiejsi dadzą się znowu wytrącić z równowagi, może tylko albo wielkie, chorobliwe zacietrzewienie, albo wielka naszych stosunków nieświadomość.

Kto te stosunki zna, ten wie, że na lep gorącego wszechpolskiego frazesu nie pójdą nawet „neutralni“, ceniący ponad wszystko spokój.

Również uderzająco błędną jest klasyfikacja naszych warstw społecznych pod kątem wrażliwości politycznej. Pod tym względem stosunki u nas ułożyły się zupełnie odmiennie od tych, jakie istniały przed czterdziestu paru laty. Większa wrażliwość, większa nerwowość w tej czy innej warstwie narodu, zależy od tego, którą z nich system represji politycznej więcej lub mniej bezpośrednio dotyka. Najsilniej na nią reagują: młodzież ucząca się w szkołach, których ustrój i kierunek potępił nawet Hurko; młoda inteligencja, która po ukończeniu studjów znajduje drzwi do służby publicznej przed sobą zamknięte; drobni urzędnicy, dlatego, że Polacy, wydalani, albo upośledzani w awansach; aspiranci do pracy naukowej nieznajdujący dla niej pola; literaci krępowani w swobodzie wypowiadania swych myśli; księża podlegający surowym przepisom itd. — z drugiej strony te sfery czy klasy społeczne, których dobrobyt zależy od organicznego związku z Rosją, a więc: właścicielstwo ziemskie, przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy eksportujący do carstwa itd., choć odczuwają represję, to jednak, znajdując jakiś częściowy równoważnik w korzyściach ekonomicznego związku z Rosją, mogą mniej nerwowo, bardziej spokojnie sądzić o położeniu.

Stopień wrażliwości politycznej zależy od różnych czynników. Dojrzalsze pokolenie jest naturalnie trzeźwiejsze od młodego; ludzie zamożni łatwiej mogą bronić się od ucisku, więc go mniej odczuwają; klasy posiadające mają więcej do stracenia, niż ci, co żyją z dnia na dzień, są zatem z natury ostrożniejsze; wreszcie wykształceni żydzi polscy stanowią element najwrażliwszy, najbardziej nerwowy, odczuwając na swej skórze dotkliwość zarówno praw wyjątkowych antipolskich jak i ograniczeń, specjalnie żydów dotyczących.

Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli wyczerpać charakterystykę współczesnego nastroju społeczeństwa polskiego. Wystarczy tych kilka rysów, które przytoczyliśmy, ażeby zrozumieć, że niepodobna szablonu z przed laty 40 przykładać do dzisiejszych stosunków, i że upatrywanie w ziemiaństwie polskiem kadrów przyszłego ruchu, a w ziemiańskiej instytucji kredytowej jakiegoś składu materjałów palnych, do których lekkomyślność może w każdej chwili lont przyłożyć, jest niedającą się usprawiedliwić fantazją. Tow. kred. ziemskie w Królestwie Polskiem nie dało nigdy powodu rządowi do posądzeń o nieprawomyślność, oparło się rewolucji 30 roku, nie dało się skusić ruchowi 63 roku. Czy podobna przypuścić na serjo, że dziś, kiedy cały kraj wytrzeźwiał, ono jedno mogłoby się oddać upojeniu?

Podróż p. Wittego... po pieniądze.

Będąca na porządku dziennym podróż rosyjskiego ministra Wittego do Norderney wywołała w świecie dyplomatycznym sensację, w prasie zaś szereg komentarzy na podstawie wiadomości, udzielonych w sferach dobrze poinformowanych. Jak wiadomo, w Norderney bawi obecnie kanclerz rzeszy niemieckiej hr. Bulow, który na wiadomość o wizycie rosyjskiego ministra, powołał sekretarza stanu hr. Posadowskiego, twórcę nowej niemieckiej taryfy celnej, Wittemu zaś towarzyszyć ma sztab wysokich urzędników, między innymi Timiriazew, były szef rosyjskiej agencji finansowej w Berlinie i Łangowoj, dyrektor departamentu przemysłowego w Petersburgu.

Nie obejdzie się więc bez konferencji, których przedmiotem ma być, podług doniesień *Berliner Tageblattu* i *Deutsche Woche* i i., przyspieszenie zawarcia nowego traktatu handlowego i... wdrożenie wstępnych rokowań w sprawie nowej ewentualnej pożyczki rosyjskiej w Niemczech. Wprawdzie enuncjacje urzędowych pism petersburskich zaprzeczają tej drugiej pogłosce, mimo to jednak niemiecka prasa codzienna, stojąca na usługach sfer kapitalistycznych, zaznacza, że przedmiotem obrad zjazdu w Norderney, będzie także ulokowanie nowej pożyczki rosyjskiej w Niemczech.

Przeprowadzenie nowej pożyczki rosyjskiej zależy nie tyle od kanclerza rzeszy, ile od kapitalistów niemieckich; ci zaś nie są bynajmniej przeciwni wyświadczeniu podobnej usługi Rosji. Zbliża się więc poważne niebezpieczeństwo, które przeczuwano już od dłuższego czasu w Wiedniu. Rosja bowiem wysyłając do Niemiec najlepszego finansistę, postanowiła nakoniec po długich i bezowocnych układach, przyjąć ciężkie warunki rządu niemieckiego w postaci minimalnych ceł, nałożonych przez nową taryfę celną na płody rolnicze. Do kroku tego popchnęło rząd rosyjski bądź co bądź rozpaczliwe położenie na dalekim Wschodzie, wobec czego nie może się on wdawać w nieobliczalny nieraz w skutkach ekonomicznych zatarg celny. W każdym razie jest to świetny tryumf hr. Bülowa. Kiedy rok temu parlament niemiecki uchwalił nowe cła minimalne, jeszcze raz tak wysokie, jak dotychczasowe traktatowe, w Niemczech spodziewano się powszechnie poważnego przesilenia handlowego, brano bowiem w rachubę, że Rosja i Austrja ich nie przyjmie. Tymczasem dziś Rosja, która 40 prc. eksportu zbożowego wysyła do Niemiec przyjmuje warunki. Tryumf to tem większy, ponieważ zawarty z Rosją traktat będzie podstawą rokowań z rządem austrjackim, któremu obecnie otwierają się dwie drogi: kapitulacja lub zatarg celny z Niemcami.

Kto wie jednak, co się jeszcze stanie, bo podobno Francja niechętnie patrzy na te umizji — o pieniądze Rosji do Niemiec.

Figaro pisze, że sprawa zaciągnięcia pożyczki przez Rosjan w Niemczech, o co stara się Witte, nie przyjdzie do skutku, ponieważ kapitaliści francuscy zamierzają ofiarować Rosji pożyczkę w wysokości dwóch miljardów po

---

(9)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Zagrożeni przez los, staramy się wmówić w siebie, że nam nic a nic nie grozi, że nie zasłużyliśmy zresztą nawet na to, aby los nas miał dotknąć, że wreszcie złożyliśmy już temu nieubłaganemu molochowi, którego losem mienimy, należny mu trybut łez, możemy więc spać spokojnie, nie obawiając się żadnej z jego strony zaczepki.

Dziwnemu temu symptomowi uległa i pani Darras. Bo i ona także żyła od dłuższego czasu w takiem stadjum samozłudzenia. Ono utrzymywało ją na siłach i ono pozwalało jej obserwować bez lęku zbytniego, pewne ciemne punkciki, pojawiające się na widnokręgu jej doli. Choć więc z dniem każdym czuła się coraz bardziej zagrożona, z dziwnym jakimś uporem wyszukiwała najprzeróżniejsze wybiegi myślowe w celu utrwalenia się w przekonaniu, że z pośród tych wszystkich gróźb losu, które się jej ujawniały, a w których sumienie jej mimowolnie upatrywało zapowiedź kary, spełnią się chyba te tylko, które dotyczą jej samej.

Jakże znikoma pewność, jak ułudna nadzieja! Dowodem ten przestrach, którym przejął ją mr. Evrard, gdy przedstawił jej znane z doświadczenia katastrofy w podobnych jej wypadkach, katastrofy, których ofiarą padło tyle małżeństw rozwiedzionych. Dowodem także te myśli smutne, które błąkały się po jej głowie, gdy wracała z odwiedzin swoich u ojca Evrarda. Bolesne rozczarowanie skutkiem bezskuteczności kroku, na który się zdobyła, mniej ją interesowało, niż te obawy, które jedna z alluzyj kapłana w umyśle jej wywołała, albo raczej odświeżyła tylko na nowo. Alluzja ta dotknęła najwrażliwszego punktu jej troski tajemnej.

Wyszedłszy od księdza, pani Darras przeszła szybko przez podwórze, minęła malowniczy domek stróża w ogródku i niebawem znalazła się na ulicy Servandoni, a panująca na niej samotność i cisza, podziałały na nią dziwnie przyjemnie i jakby orzeźwiająco. Jedno spojrzenie, rzucone dokoła, przekonało panią Darras, że nikt nie widział, jak wychodziła ze starego domu, w którym mieszkał ojciec Evrard.

W pięć minut później była już na ulicy de Vaugirard, a przeszedłszy przez ogród Luksemburski, znalazła się na ulicy, to samo miano noszącej, na której mieszkała. Uspokojona w obawach swoich, że nikt jej nie widział, zabawiła nieco w alejach ogrodowych i oddała się z całą swobodą wirującym w jej mózgu myślom. Rozmowa, którą prowadziła niedawno z ojcem Evrardem, stanowiła wyłączny temat jej rozmyślań, a choć skończona, odbywała się oną w jej umyśle dalej, w nieprzerwanym ciągu. Zdawała się rozmawiać dalej z ojcem Evrardem, jakgdyby ascetyczna postać zakonnika kroczyła tuż przy jej boku.

„Do widzenia... — Powiedział: do widzenia...“ — powtarzała machinalnie, opuściwszy mieszkanie księdza. Były to bowiem ostatnie jego, wyrzeczone do niej słowa, z dodatkiem „moje dziecko“. Dodatek był może czysto przypadkowy, ale gdyby ojciec Evrard był dopuścił panią Darras do tak upragnionej przez nią spowiedzi, po wysłuchaniu jej nie mógłby był użyć innego do niej słowa, jak to właśnie „moje dziecko“.

— Do widzenia!? Nie, nie, nie! Nigdy już go nie zobaczę; nigdy nie wspomnę nawet Albertowi o tych moich odwiedzinach. Nie mogłabym znieść jego spojrzenia, gdybym mu musiała opowiadać o nich. Gdyśmy dzisiaj rano spożywali razem śniadanie, był on taki uprzejmy, taki dowierzający mi we wszystkiem. Pytał mnie, co zamyślam z dniem zrobić, lecz ja przemilczałam zupełnie postanowienie moje odwiedzenia księdza. O, znam go... Gdyby nawet wiedział o nich, nie uczyniłby mi najlżejszego wyrzutu, ale za to jaka chmura osiadłaby na jego czole! Byłoby to dla niego nad wyraz przykre... Ale nie, to się nie stanie. Sam ojciec Evrard zakazałby mi mówić, mimo, iż byłabym nawet w prawie wyjawienia całej prawdy. Bo zresztą, cóż usłyszałam od niego? Że mogę nawet poza obrębem Kościoła przez wypełnianie moich obowiązków być w służbie tego Kościoła. Jakich obowiązków? Przedewszystkiem obowiązków matki, ktore winnam równie dobrze memu synowi, jak i mojej córce. A zatem? Czegoż innego żąda odemnie ten obowiązek, jeżeli nie unikania wszystkiego, co mogłoby osłabić i zmniejszyć władzę, jaką mam dzisiaj nad mężem! A ostatecznie, przecież i ojciec Evrard zdaje sobie jasno sprawę z tego, że w takiem położeniu, jak moje obecne, tak łatwo wywołać wielkie i trudne do złagodzenia komplikacje. Gdy mówił mi o tych starciach pomiędzy ojczymami a pasierbami, było mi tak, jak gdyby mnie ktoś dźgał sztyletem. Widziałam przez chwilę Alberta i Łucjana, stojących oko w oko naprzeciw siebie, w groźnej postawie, z wypiekami tłumionej nienawiści wzajemnej na licach...

Widmo tych dwóch mężczyzn w tak nieprzyjaznej postawie było dla niej, równocześnie żony i matki, jakby spełnieniem tych przeczuć tajemnych, które tak często, tak bardzo często w duszy jej powstawały. Myśląc teraz o tym groźnym, wywołanym na chwilę przed jej oczy obrazie, potrzebowała całego skupienia sił, aby odegnać go od siebie, przyczem machinalnie zwolniła kroku, jak gdyby gotowała się do ucieczki, dokądkolwiekbądź, byle najdalej od straszliwego widma...

Zamknęła z bolesnym wyrazem twarzy oczy, a potrząsnąwszy głową, prowadziła monolog swój dalej:

— Nie, to się nie stanie, to się stać nie może. Bóg nie dopuści do tego. Dotknął mnie on już dość ciężko, oddalając mnie od siebie. Myślałam zawsze z taką radością, z taką rozkoszą o tym dniu błogim, w którym Joanna przystąpi do pierwszej komunji... A dziś? Dzisiaj dzień ten będzie dla mnie dniem ciężkiego utrapienia, ciężkiej próby duchowej. Lecz przyjmę i to brzemię na moje barki, niech on będzie tą ofiarą, jaką mi kapłan zalecił do spełnienia... Niech cios ten na mnie tylko spadnie, byle ich nie dotknął, byle nie ich, bo to byłoby straszne, okrutne... Sama myśl, że mogliby oni ostygnąć naraz względem siebie, jest dla mnie torturą. A przecież myśl ta — to tylko gra wyobraźni, imaginacji...

— Rzecz dziwna doprawdy, jak człowiek jest skłonnym, wypadki, których się obawia, zaraz w myśli urzeczywistniać! Jedno słowo ojca Evrarda wystarczyło, aby mnie na długi czas wtrącić znowu w całe to piekło lęku i trwogi, które już przeżywałam. I gdybym mu była w tej chwili wyjaśniła wszystkie moje obawy, czy nie byłby mi poradził, ażebym czyniła wszystko, co możliwe, byle tylko nie dopuścić do tego, by z mojego powodu Albert i Łucjan nie zmienili się w uczuciach swoich względem siebie, choćby nawet przyszło do tego, że pewnego dnia mogliby rzeczywiście popaść w zatarg ze sobą?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

3½ procent na dłuższy termin. Niebywała hojność!...

Dwulecie rządów Combesa.

Dnia 7 czerwca minęły dwa lata, jak Combes Francją rządzi. Tej smutnej rocznicy poświęciła *Gazeta kościelna* w numerze ostatnim artykuł p. t. „Jakie są sukcesy dwuletnich rządów Combesa?“ w którym pokrótce omawia stosunki w dzisiejszej Francji, chaos moralny i zamęt pojęć, co wszystko rząd stanowiskiem swojem coraz bardziej pogarsza.

Dzisiejsze ministerstwo — pisze — i wogóle rząd daje wszystkim przedsmak wielce zachwalanego „państwa przyszłości“, który to przedsmak wywołał już dzisiaj wstręt i odrazę do tego państwa. Z informacyj zasięgniętych u spokojnych przemysłowców francuskich, spostrzega się wielkie ich niezadowolenie z dzisiejszych rządów, skoro nadchodzące zewsząd wiadomości mówią o faktach, przypominających początki francuskiej rewolucji. Słyszy się zewsząd, że tu podłożono ogień pod domy i fabryki, tam splądrowano piekarnie, ówdzie zrabowano kościół, a niedbalstwo, z jakiem rząd przeciw wszystkim wybrykom występuje, zmusiło fabrykantów i kupców do protestu.

Combes, odkąd objął ster ministerstwa francuskiego, idzie zawsze za radą Jauresa i opiera się na socjalistach, a dzisiejsze ministerstwo stało się jakby wydziałem międzynarodowego socjalizmu. Polityka prześladowcza, więc negatywna, jaką uprawia Combes, spowodowała, że tak członkowie „bloku“, jak i ministerstwo, stali się niezdolnymi do żadnej pozytywnej pracy, z czego niemal na każdym kroku wynikają najrozmaitsze niekonsekwencje w ich postępowaniu. I tak np. reorganizacja armji wymaga zasięgnięcia opinji t. zw. *Conseil superieur de la guerre*. Jednak minister wojny André nie chce wobec zamierzonych reform wojskowych tego uczynić, bojąc się, aby *Conseil* nie sprzeciwił się przedłożeniom socjalistów.

Jaskrawej niekonsekwencji dopuścił się Combes, kiedy w komisji senatu popierał wniosek o przedłużenie terminu dla zniżenia nauki kongregacyjnej z 5 na 10 lat, podczas, gdy w izbie deputowanych występował ostro przeciw takiemu wnioskowi posła Leyguesa. W ślad za niekonsekwencjami prezesa idą niekonsekwencje ze strony deputowanych, i tak: socjalista Briaud, który występował przeciw ministerstwu Waldecka-Rousseau, że ono nie przeprowadziło rozdziału między państwem a Kościołem, dzisiaj, zabierając głos w sprawie papieskiej noty, tyczącej się obecności Loubeta w Rzymie, przemawiał za utrzymaniem konkordatu.

Z tych przykładów, których zresztą możnaby podać więcej, widocznem się staje, że obecnemu rządowi chodzi jedynie o utrzymanie się przy władzy i o doprowadzenie walki z Kościołem do ostateczności.

Ale mimo poparcia socjalistów i całej tej radykalnej polityki, zdarzają się wypadki, okazujące jasno, że nie ma tak wielkiej harmonji między rządem a izbą deputowanych. Dwaj deputowani, członkowie opozycji wystąpili przeciw podręcznikowi szkolnemu dla historji francuskiej, napisanemu przez jakiegoś p. Herre socjalistę, w duchu zupełnie międzynarodowym. W obronie tego podręcznika stanął Jaures, ale w głosowaniu okazało się, że 468 deputowanych głosowało za wnioskiem opozycji, 47 przeciw.

Oto piękne stosunki! To ma być „*Union morale*,“ która zdaniem Combesa jest celem jego polityki, a która jest raczej jej jedynym logicznym rezultatem.

Mały fejleton.

Pałac Odyseusza.

Dwóch archeologów holenderskich, p. Greekop i dr. Wolgraff, obwieścili światu, że pałac Odyseusza na wyspie Itace odkopano, jako kamienny dokument prawdy słów ślepca Homera. Bliższe jednak szczegóły świadczą, że wielkich rzeczy nie osiągnięto dotychczas w ojczyźnie chytrego Ulissesa. Ani na wzgórzu Pelikata, w pobliżu wsi Stauri, wskazywanem przez prof. Partscha, ani w sąsiedztwie zatoki Polis nie znaleziono spodziewanych szczątków pałacu. Tylko w zachodniej stronie zatoki, w zapadłej pieczarze, która uchodziła za starą świątynię rybaków, odszukano dwie względnie dobrze zachowane wazy z epoki mykeńskiej. Jest to nowy dowód, że pierwotne siedliska na Itace grupowały się na północy. Natomiast w innych stronach wyspy, np. na zachód od Vathy, gdzie Schliemann wskazywał miejscowość, rzekomo będącą grobem pałacu Odyseusza, nie znaleziono nigdy żadnej starożytności.

Dr. Wolgraff, aby nie pominąć żadnej wskazówki, czynił poszukiwania i na wązkiem międzymorzu Aetos, ale znalazł tam tylko wykopaliska, pochodzące widocznie z epoki doryckiej. Pomiędzy innemi wydobyto tam wazę glinianą, kamień grobowy z napisem: „Dikaia“, lalkę woskową, trzy dzbany do picia wina i odsłoniono szczątki murów jakiegoś miasta. W tem miejscu za czasów klasycznych było istotnie tam miasto Alalkomenae, jednakże uczeni, którzy widzą w nich pałac Odyseusza (Kastron tou Odysseos), zdaje się, idą zbyt daleko w swojej fantazji. Do niej właśnie należą archeologowie holenderscy.

Rozpoczęte roboty mają być prowadzone we wskazanem miejscu w dalszym ciągu, poczem wziętą będzie pod uwagę także sąsiednia „Grota nimf“, gdzie Feakowie mieli złożyć dary Odyseuszowi.

W każdym razie tajemnicy pałacu Odyseusza nie można bynajmniej uważać za rozwiązaną. Pod tym względem pp. Greekop i dr Wolgraff pospieszyli się zanadto, a jeszcze bardziej pospieszyli się przyjaźni im sprawozdawcy holenderscy. Niemniej świat uczony żywo jest zainteresowany odkryciami, poczynionemi w ostatniej dobie na Itace.

Niedawno bawił na wyspie także arcyksiążę Ludwik Salwator, uchodzący za wielkiego znawcę świata klasycznego i starożytności jońskich. Arcyksiążę wydał ubiegłej wiosny wspaniałe dzieło z ilustracjami, dotyczące Itaki, ale tylko w ograniczonej liczbie egzemplarzy, z przeznaczeniem dla bibljotek, a zupełnem wyłączeniem z handlu księgarskiego. Omawiana jest tam również sprawa „Kastron tou Odysseos“, pałacu bogatego w podstępy Odyseusza na pięknej wyspie archipelagu Jońskiego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 13 lipca.

Teatr miejski: „300 dni“, krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (13): Małgorzety p. Radomiła. — (30): Sobor SS. 12 Ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 19, zachód o godzinie 7 minut 49.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę, w Galicji wschodniej i Bukowinie: pogoda piękna, małe wiatry lokalne, ciepło.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował starszego komisarza budownictwa Teofila Masłowskiego, naczelnika trzeciej sekcji konserwacji w Stanisławowie, kontrolorem konserwacji w dyrekcji w Krakowie.

Ze względów służbowych przeniesieni: komisarz kolejowy Kornel Tarnowiecki ze Stanisławowa do Czerniowiec; rewident Władysław Postępski z ministerstwa kolejowego do okręgu dyrekcji wiedeńskiej; rewident Leon Strassberg i Bazyli Mokrański oraz asystent Józef Stegmann, ze Stanisławowa do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Z politechniki. P. Spannbauer Władysław rodem ze Lwowa złożył II egzamin państwowy na wydziale inżynierji tutejszej politechniki.

Z kolonji wakacyjnej dziewcząt. Wyjazd kolonji wakacyjnej dziewcząt do Olszanki pod Krasnem nastąpi w sobotę dnia 16 bm. o godzinie 10 min. 52. Kolonistki zgromadzą się w szkole św. Marcina żeńskiej (ulica św. Marcina 6) o godzinie 10 przedpołudniem. Rzeczy kolonistek odsyłać należy do dozorcy szkoły wydz. żeń. im. św. Marcina najdalej do środy 13 lipca, dnia 14 rano zostaną wysłane do Olszanki.

Z urzędu patentowego. Cesarz powołał ponownie Karola Bilyego, dyrektora zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach, do urzędu patentowego w charakterze niestałego członka.

Mianowania na poczcie. Dzięki omyłce biura korespondencyjnego, które nadesłało nam odnośny komunikat, donieśliśmy w wczorajszym porannym numerze, że minister handlu zamianował zarządców pocztowych Franciszka Skowrońskiego, Augusta Wegemanna i kontrolora Henryka Müllera Rauentala, kontrolorami pocztowymi. Notatkę tę prostujemy dziś o tyle, że panowie ci, zostali zamianowani nie kontrolorami, ale starszymi kontrolorami pocztowymi.

Nieludzki dozorca chorych. Znajdujący się na oddziale chirurgicznym szpitala powszechnego 14 letni Izaak Gimpel, chciał wczoraj wbrew przepisom dla chorych, sam wziąć watę z puszki, przeznaczonej na opatrunki. Służący na tej sali, dozorca chorych Piotr Rewij, spostrzegłszy to, odepchnął go od tej puszki tak, że chory upadł na ziemię. Gimpel powstawszy, przystąpił do dozorcy i począł obrzucać go obelgami i kopać nogą, w odpowiedzi zaś na to, Rewij odepchnął go powtórnie od siebie, a tak silnie, że chory upadł znowu, a padając uderzył się nosem o krawędź łóżka, tak, że mu się krew z nosa puściła. Zarząd szpitala, dowiedziawszy się o tym nieludzkim czynie dozorcy, kazał go aresztować i odstawić do aresztów policyjnych.

Nocna idylla. Na ulicy Nabielaka, zeszli się o godzinie 1 ubiegłej nocy p. Kasz..... i p. Szczerbaniuk. P. K. był odrobinę... jak to mówią zawiany, a p. S. był patrolującym policjantem. Widocznie, nie podobali się sobie nawzajem, gdyż w odpowiedzi na radę policjanta by nie śpiewał, ale szedł już spać, p. K. począł ogromnie walecznie wymachiwać laską w kierunku czaka policjanta i łżyć go nie nadającemi się do druku wyrażeniami. Policjant słuchał cierpliwie, a że piśmienny był, zanotował sobie wszystkie otrzymane komplimenty w notesie, wreszcie kiedy mu oracji tej było za dużo i ruchy laski stawały się co raz gwałtowniejsze, odebrał ją swojemu adwersarzowi i zaniósł na inspekcję. A laska owa jest dębowa i w srogi mosiądz okuta. I zdaje się, będzie miał p. K. teraz kłopot.

Kradzież. Drowi Teodorowi Bogusiewiczowi, lekarzowi w Kleparowie, skradziono ubiegłej nocy garderobę i precjozy, wartości około 500 koron.

Chunchuzy we Lwowie. Stojący we Lwowie załogą pułk ułanów, odbywał ćwiczenia z zakładaniem linji telegraficznej. Dojrzeli to dwaj chłopacy, 12 i 14 letni bracia S., i kawałek drutu, plątającego się między gałęziami drzew przy drodze Wuleckiej, obcięli i zanieśli do domu dla zabawy. Wskutek tego ćwiczenia telegraficzne ułanów nie udały się, gdyż drut był przerwany. Rotmistrz, klnąc siarczyście, wracać musiał ze swym szwadronem do koszar bez dodatniego rezultatu, dojrzał jednak po drodze małoletnich Chunchuzów, unoszących spory kawałek drutu i zwrócił się do policji z prośbą, by go im odebrano. Co prawda, drut wartości 2 kor., chłopcom odebrano, ale też z pięknych, a pouczających ułańskich ćwiczeń telegraficznych zrobiły się... nici. Bodaj to tych Chunchuzów!

Z wystawy metalowej w Krakowie. Na placu wystawy liczni robotnicy pracują nad dokończeniem pawilonu głównego i hali otwartej, przeznaczonej na pomieszczenie maszyn. Oba te budynki są już pod dachem, oszalowanie po bokach głównego pawilonu wkrótce będzie ukończone. Obecnie rozpoczęto roboty około pawilonu restauracyjnego, który pomieści przeszło 200 osób, będzie zbudowany w stylu zakopańskim. Oba pawilony projektował architekt p. Ferdynand Liebling. W rotundzie usunięto ławki i galerję, przez co wnętrze budynku bardzo się rozszerzyło i ułożono podłogę. Na wystawę prowadzić będą dwie bramy: główna, szeroka i ozdobna od ul. Starowiślnej i druga, mniejsza, od ul. Wielopole. Druga brama przedstawiać będzie od zewnątrz chatę wiejską, w której z boku pomieści się kasa. Rozpoczęto właśnie roboty około bram.

Komitet poczynił energiczne kroki, celem jaknajliczniejszego przedstawienia na wystawie narzędzi i przyborów wiertniczych. Te stanowczo winny się znaleść na wystawie wobec tak szeroko rozwiniętego przemysłu naftowego w Galicji. Komitet spodziewa się też, że zarządy kopalń nafty, które nie przystąpiły dotąd do wystawy, uczynią to wkrótce, aby ta gałęź przemysłu godnie była reprezentowaną na wystawie. Wiele fabryk krajowych, produkujących lakiery i pasty do metali, nie zgłosiło się dotychczas. Niewątpliwie, że chociaż późno, zgłoszą i one swe przystąpienie, licząc się z własnym interesem, który leży w tem, aby te z naszych fabryk metalowych, które jeszcze sprowadzają pasty i smary, zwróciły uwagę na wytwory krajowe z tego zakresu i ich na przyszłość używały.

W ul. Starowiślnej rozpoczęto układać chodnik betonowy. Chodnik ten w niedługim czasie zostanie ukończony. Zyska na tem wystawa, która mając tak dogodną komunikację z śródmieściem, tem liczniejszą przyciągać będzie publiczność.

Egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej w Stanisławowie zakończył się we środę dnia 6 bm. W dalszym ciągu świadectwo dojrzałości otrzymali: Antoni Holender, Stanisław Jabłoński (z odzn.), Józef Kuźmin (z odzn.), Juljan Kwaśniecki, Stanisław Maj, Józef Makowski, Edward Nawojski, Emil Piwoński, Majer Plater, Kazimierz Przetocki, August Przybylski, Ozjasz Riezel, Tadeusz Wepnik, Boruch Zahler i Jan Zaleski.

Na 35 uczniów publicznych ogółem niedopuszczono do egzaminu dojrzałości dziewięciu, trzem pozwolono poprawić po ferjach notę z jednego przedmiotu, dwóch zaś reprobowano na rok. Jak z powyższego widzimy, egzamin dojrzałości w stanisł. szkole realnej w tym roku wcale nie wypadł pomyślnie, a kto wie, czy wynik tego egzaminu nie należał do najgorszych w kraju.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Stanisławowie złożyli: Nappe Chaim, Onyszczuk Antoni, Platzer Salamon, Rowiński Franciszek (z odzn.), Scherman Samuel, Seko Wincenty, Sienicki Jan, Śnigowski Ignacy, Sobolewski Stanisław, Sobolewski Franciszek, Sowa Walenty, Strzelecki Józef, Szczerski Kazimierz i Szwabowicz Stanisław.

Dziesięciu uczniom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, dwóch uczniów reprobowano na 1 rok, dwóch zaś odstąpiło od egzaminu.

Pożary. O godzinie 12 w południe wybuchł wczoraj w Zboiskach pożar, którego ofiarą padły w krótkim przeciągu czasu dwa budynki gospodarskie i stajnia Leona Adelsberga. Na miejsce wypadku udał się pierwszy tren miejskiej straży pożarnej, który niedozwolił rozszerzyć się ogniowi. Szkoda wynosi przeszło 2000 koron.

Śmierć w płomieniach. W Szulhanowce w pow. czortkowskim spaliły się cztery zagrody włościańskie. W płomieniach zginęło dwoje dzieci, 5-cio i 6-letnie jednego z pogorzelców.

Ze Śląska górnego. *Górnoślązak* donosi, że duchowieństwo górnośląskie postanowiło założyć nowy dziennik, któryby był organem centrum, a wychodził po polsku. Celem tego nowego dziennika będzie zwalczanie wpływów *Katolika* i *Górnoślązaka*.

Strejk. Czeladnicy piekarscy w Poznaniu postanowili rozpocząć strejk. Władze poczyniły wszelkie kroki, aby miastu nie brakło chleba.

Wrogi katolicyzmu. Baron Mirbach, niedawno temu miał mowę w towarzystwie „Frauenhilfe“, w której zajmował się kwestją kobiecą. To, co tam powiedział na ten temat, jest znane i mniej nas zajmuje, ważny jest jednak zwrot, dotyczący katolickiego Kościoła w Prusach. Wspomniawszy nasamprzód, że zadaniem niemieckiej kobiety powinno być strzeżenie idealnych i najświętszych dóbr religji, zdala od wszelkich politycznych i społecznych aspiracyj, przeszedł pan baron p woli na kwestję politycznej potęgi katolicyzmu i w tym związku powiedział co następuje: „Tam jednak, gdzie Kościół katolicki występuje jako polityczna potęga, tam powinno każdemu coraz stawać się jaśniejszem, czy niemieckie państwo, ewangelicko niemieckie cesarstwo, tak bezwarunkowo może się spuścić na Kościół rzymsko-katolicki, jak na ewangelicki. Dlatego powinno się właśnie we wschodnich dzielnicach zasilać w równej mierze tak niemczyznę jak protestancki kościół“.

Z państwa bojaźni bożej i dobrych obyczajów. Przed sądem krajowym w Brunświku toczył się sensacyjny proces o znęcanie się nad dzieckiem przeciw żonie majora w 92 pp. Magdalenie Sydowowej. Zamężną jest ona od r. 1889. Urodziło się im troje dzieci: chłopak, a następnie w r. 1892 dwie córki bliźniaczki. Jedna z nich umarła, druga zaś pozostała przy życiu. Matka dlatego, iż córeczka ta była zezowata, znienawidziła ją i strasznie się nad nią znęcała. Biła ją ustawicznie harapem, rwała za włosy, głową jej biła o ściany, stoły i inne twarde przedmioty. Kopała nogami, w zimie zamykała ją w piwnicy lub w lekkiem ubraniu wypędzała do ogrodu, lub na podwórze, szczotką do szurowania tak myła ją nagą, że krew płynęła z całego jej ciała. Sąsiedzi zawiadomili o tem policję, która wyrodną matkę aresztowała i wytoczyła jej śledztwo. Podczas rozprawy majorowa twierdziła, że nie jest winną i że nad dzieckiem się nie znęcała, ale zeznania świadków i służących tak ją obciążyły, że sąd skazał ją za dowiedzione w pięciu wypadkach, w jednym wspólnie z mężem, znęcanie się nad córką na 4 miesiące więzienia. Major Sydow będzie odpowiadał przed sądem wojskowym. Biedne dziecko władze odebrały rodzicom i oddały w opiekę babce.

Bratobójca. W Budapeszcie wywołało onegdaj ogromną sensację bratobójstwo, popełnione przez byłego oficera Rudolfa Kilbertha, który w przystępie złości zastrzelił swego 17-letniego brata. Kilbertha, który jest synem radcy dworu i dyrektora skarbu uwięziono.

W paryskiej szkole nauk politycznych trzech Polaków otrzymało dyplomy: Jan Dmochowski, W. Wróblewski i Marceli Szarota. Pierwszy po przedstawieniu rozprawy: „O parcelacji w Królestwie Polskiem i o stanie drobnej własności“; drugi: „O solidarności, jako programie ekonomicznym“; trzeci: „Zarys historji instytucyj politycznych w Rosji“. Na uniwersyteckich kursach dla cudzoziemców następujące Polki otrzymały dyplom *des études françaises*: Anna Dąbska, Felicja Doberska, Grzymalsanka, Ringlerówna, Zofja Rożańska i Adela Szatnerówna. Dyplom ten istnieje dopiero od lat kilku. Aby go uzyskać, trzeba być zapisanym przynajmniej na rok na wydziale literackim i uczęszczać obowiązkowo na trzy kursa: jeden z literatury, jeden z historji, trzeci zaś dowolny. Nadto złożyć należy egzamin ustny i piśmienny z historji, literatury i języka francuskiego.

Dyament z pod Waterloo. *Le Journal* podaje historję pięknego dyamentu, który dzisiejsza cesarzowa niemiecka zwykła nosić w czasie wielkich uroczystości. Dyament ten zdobić miał trójgraniasty kapelusz Napoleona I. Wieczorem po pogromie pod Waterloo, wśród ogólnego zamieszania, adjutanci cesarza Francuzów zapomnieli o bagażach zwalczonego „boga wojny“, pozostawiając je na polu bitwy. Kapelusz dostał się w ręce huzarów Blüchera, który złożył go w darze królowej pruskiej. Odtąd dyament stał się ulubionym klejnotem niewiast, należących do rodziny Hohenzollernów.

• Wycieczka do Jaremcza. W niedzielę, dnia 17 lipca rb. odejdzie ze Lwowa osobny nadzwyczajny pociąg wycieczkowy do Jaremcza i okolicy po cenach znacznie zniżonych. Wyjazd ze Lwowa o godzinie 6·7 rano, a odjazd z Jaremcza z powrotem 9·20 wieczorem tego samego dnia (czas lwowski). Z pociągiem jedzie muzyka wojskowa, przy której odbędzie się festyn z tańcami, na polance obok wodospadu nad Prutem. Wstęp do wodospadu, kręgielni i strzelnicy elektrycznej na rzecz właściciela restauracji osobno kilkanaście halerzy. Wieczorem przed odjazdem, koncert muzyki w restauracji p. Hanusa obok dworca kolejowego. Bufet i restauracje w miejscu, objady zamówione przy zakupnie biletów do piątku, dnia 15 lipca w południe, a składające się: z rosołu, lub zupy, pieczystego i leguminy po 75 ct., kolacja mięsna po 50 ct. Piwo pilzneńskie i okocimskie. Bilety III, a w miarę miejsc i II klasy, są do nabycia: a) w biurze sprzedaży biletów p. Sokołowskiego (pasaż Hausmana); b) w Drukarni udziałowej, Kopernika 20; c) w redakcji *Gazety kolejowej*, Żółkiewska 20; w biurze stowarzyszenia, plac Solarni l. 8.

• Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: H. F. i J. T. 1 bransoleta, 1 broszka, 3 pierścionki. M H. O. 1 broszka, 3 kolczyki, 1 krzyżyk z łańcuszkiem, 1 pierścionek. M. Ł. 1 moneta. H. Ł. 1 zegarek. Zofia S. 1 krzyżyk. Marja S. 1 dukat, 1 pierścionek. 1 medaljon (na intencję powrotu do zdrowia). Jadwiga Malinowska 1 bransoletka, 1 łyżka. Julja Gizowska 2 monety złote, 2 obrączki, 1 1 szpilka, 2 ułomki. Helena hr. Tarnowska 1 para kolczyków, 1 broszka. N. N. 2 pierścionki. Marja Brykczyńska 1 para kolczyków, 1 broszka z perełkami. Łucja Russanowska 2 pary kolczyków, 2 ametysty. Marja Brykczyńska 3 sznury korali. Zofja Brykczyńska 3 sznurki korali. Marja Postruska 4 obrączki, 1 pierścionek, 1 napoleondor. Józefa Reichart 1 obrączka. Eliza Jędrzejowiczowa 1 obrączka, 1 pierścionek, Władysława Münther 2 obrączki, 1 pierścionek, 1 dukat. N. N 2 pierścionki. Marja Stadnikiewicz, 1 łyżka, 2 obrączki, 1 naparstek, 1 1 szpilka, 2 drobnostki. Sydon Kęplicz 20 koron w złocie. A. S. 1 para kolczyków, A. M. 3 monety. Z. i Ch. 1 zegarek, 2 korale, 1 łańcuszek, 2 pieścionki, 1 bransoleta (z prośbą o pocieszenie) Amelja Rojek 3 spinki, 3 kornaliny, 1 klamra. Matylda Cieńska 1 medaljon, 1 bransoleta, 4 pieścionki, 2 drobnostki. P. K. 3 kolczyki, 1 obrączka. Joanna br. Romaszkan dwa lichtarze, 1 bursztyn. Anna Gebert służąca, 1 pierścionek. Walerja Bernardówna 1 sznur korali, 1 moneta Marja Anders 1 obrączka. N. N. 2 szpinki, 4 pieścionki, 1 broszka, 1 fermuar, 2 dukaty. Kamila Kędzierska 1 dukat. Tadeuszowie Langie 1 spinka ze szmaragdem, 1 bransoleta, 1 łańcuszek, 4 spinki koralowe, 10 kor.

Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Emilja hr. Dembińska, ul. Brajerowska boczna l. 4 parter, w godz. od 3 do 5.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla staruszki Józefy W., złożyli w dalszym ciągu p.: F. H. 5 kor.

Zmarli:

W Sieniawie zmarł Aleksander Mańkowski, właściciel apteki, weteran z r. 1863.

W Sanoku zmarła Jadwiga Wiśniewska, nauczycielka tamtejszej szkoły wydziałowej żeńskiej w 30 r. życia.

W Jaśle zmarł Wincenty Baruk, emer starszy inspektor podatkowy i sekretarz rady powiatowej w Jaśle, w 65 r. życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (przedostatnie przedstawienie przed wyjazdem dramatu do Krynicy) „300 dni“, krotochwila w 3 aktach przez Gavaulta i R. Charceya.

Jutro we czwartek (ostatnie przedstawienie przed wyjazdem dramatu do Krynicy) „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne, w 3 aktach, a 4 obrazach F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Elfelda.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We czwartek, 14 bm., „Pamiętniki szatana“, komedja w 3 aktach Bariera.

Wskazówki do zbierania owadów. Pod tym tytułem pojawiło się w księgarniach dziełko prof. Kazimierza Piątkowskiego, traktujące ów temat nietylko wśród młodzieży szkolnej niezmiernie popularny, ale także interesujący wielu ludzi starszych. W obszernej tej broszurze, poszczególne działy traktują o przedmiotach następujących: Wstęp, motyle, szukanie i zbieranie motyli, przyrządy do zbierania motyli, przyrządy do zbierania gąsienic, hodowla gąsienic, preparowanie motyli, preparowanie gąsienic, preparowanie poczwarek, preparowanie jajeczek, chrząszcze, szukanie i zbieranie chrząszczy, przyrządy do zbierania i zabijania chrząszczy, preparowanie chrząszczy, błonkówki, pluskwiaki, muchówki, szarańczaki, sieciarki i prasiatnice, urządzanie zbiorów owadów, spis dzieł pomocniczych. Niska cena dziełka 1 korona i jego pożyteczność sprawią niewątpliwie, że wielu ojców, zamiast kupować swym synom na wakacje drogie floberty i narażać ich i drugich na niebezpieczeństwo, kupią tę książkę, a dzieci zamiast strzelać niewinne ptaszki, poświęcą się niezmiernie interesującemu, pożytecznemu i pouczającemu polowaniu na owady.

Pamiątka dla uczniów gimnazjum II w Tarnowie z roku szkolnego 1903/4 Tarnów 1904. Broszurka ta zawiera krótką historję powstania gimnazjum II w Tarnowie i opis uroczystego otwarcia gimnazjum, w którem pomieszczona jest mowa, jaką wygłosił do młodzieży podczas poświęcenia gmachu szkolnego. ks. biskup Wałęga. W dalszym ciągu poświęca „Pamiątka“ kilka kartek wyszłej z końcem XVIII lub na początku XIX w. broszurce, zawierającej „Obowiązki studenckie przez pytania i odpowiedzi“, przypominające tendencje ustawy komisji edukacyjnej, a dalej mieści się sprawozdanie z „Pomocy koleżeńskiej“, spis grona nauczycielskiego i klasyfikacja uczniów za II półrocze roku szkolnego 1903/4. Dochód z „Pamiątki“ przeznaczony na „Pomoc koleżeńską“.

Strejk w Borysławiu.

Namiestnik hr. A. Potocki przerwał swoją kurację w Karlsbadzie; wczoraj po południu przybył do Lwowa, a o 7 wieczór wyjechał do Drohobycza i Borysławia.

• • •

Borysław. Namiestnik przybył do Drohobycza w nocy. Dziś rano namiestnik przybędzie powozem do Borysławia.

Należącym do kopalń wydano przepustki, podpisane przez p. Piwockiego, bez których straże wojskowe nie przepuszczają na kopalnie. Komitet strejkowy konferuje w tajemnicy. Dziś odbyć się ma zgromadzenie strejkujących. Radca Piwocki przedpołudniem przyjąc Wityka i Górskiego, prezesów komitetu strejkowego, na konferencji godzinnej. Wczoraj wieczorem ulice po raz pierwszy od trwania strejku były oświetlone.

Przy wczorajszych wypłatach strejkujący nie chcieli odbierać książek służbowych. Kobiety zbierają od wczoraj składki na strejkujących, które wynoszą dotąd podobno 6.000 koron. Pionierzy sypią przy wybuchowych szybach obwałowania, aby uniemożliwić przelewanie się ropy. Woda studzienna jest zatruta upływającą ropą. Kradzieże na kopalniach częstsze niż zwykle.

Kopalnia wosku galicyjskiego Banku ma dziś zastrajkować, mimo w niedzielę zawartej ugody. Wczorajsze posiedzenie komitetu firm uchwaliło wytrwać przy swych postanowieniach i uważać wszelkie układy za zerwane.

Groźba nowego strejku.

Kraków. (Tel. pryw.) Zarządowi kopalni nafty „Potok“ doniesiono telegraficznie, że zanosi się tam na strejk. Wczoraj w południe robotnicy kopalni odbyli zgromadzenie i uchwalili przedstawić pracodawcom warunki, podobne do tych, jakie postawili robotnicy w Borysławiu. Termin odpowiedzi na ich żądania oznaczyli do piątku i w razie nieuwzględnienia ich żądań, zagrozili strejkiem. Dziś odbędzie się posiedzenie członków zarządu i reprezentantów właścicieli kopalń celem obrad nad żądaniami robotników.

Anegdoty.

Z powodu wyszłej świeżo książki Koźmiana „Rzeczy teatralne“, korespondent wiedeński *Kurjera Warszawskiego* przypomina anegdotę o nim i przyjacielu jego, K. hr. Badenim: „Od czasu upadku gabinetu hr. Badeniego, Koźmian odsunął się od wewnętrznej polityki galicyjsko-austrjackiej. Byłżeby to skutek doznanego rozczarowania? Wcale nie. Koźmian z właściwą mu przenikliwością odrazu pojął, jakie trudności czekają hr. Badeniego. Nie namawiał zgoła przyjaciela do objęcia rządów. Hr. Badeni zresztą, jak wiadomo, propozycję cesarza przyjął również bez najmniejszego entuzjazmu. Do ostatniego momentu miał nadzieję, że uda mu się wymówić. Ułożył się z Koźmianem, że jeśli zdoła odwieść cesarza od zamiaru powierzenia mu władzy, zatelegrafuje jeden tylko wyraz: Pogoda. Gdyby zaś miał być zmuszony do przyjęcia misji utworzenia gabinetu, wówczas zadepeszuje: Deszcz. Ledwie kilka dni minęło, Koźmian otrzymał lakoniczny telegram: Ulewa!...“

Z racji znów świeżo wydanych tłómaczeń Szekspira, tenże korespondent opisuje inną anegdotę o hr. Dzieduszyckim: „Do popularności, którą cieszy się hr. Dzieduszycki, przyczynia się niechybnie jego doskonały humor. W kurytarzach rady państwa krążą dziesiątki anegdot, których bohaterem jest wiceprezes Koła polskiego. Jedną z nich powtórzyłem raz na szpaltach pewnego tygodnika. Treść jej była następująca: Hr. Dzieduszycki na ubranie nie zwraca pilniejszej uwagi. Zdarzyło się, iż na audjencję do Burgu przybył w stroju polskim i długich butach, które dość niedyskretnie świeciły dziurami. Cesarz Franciszek Józef z uśmiechem spojrzał na obuwie hrabiego. Ten zaś, nie tracąc przytomności, rzekł: „Najjaśniejszy panie, w Galicji jest to zwykła rzecz, iż szlachta w dziurawych butach chodzi“. W kilka dni po zjawieniu się tej opowieści w czasopiśmie, znalazłem się na większem zebraniu męskiem u ekscelencji. Wojciech hr. Dzieduszycki mówił właśnie, skwapliwie przez wszystkich słuchany. Gdy mnie zobaczył, przerwał i, ku powszechnemu zdziwieniu, przechyliwszy się w fotelu, obie nogi do góry w moim kierunku podniósł: „Niech pan patrzy! Dziś mam całe buty!“ — poczem dodał: „Anegdota pańska nie była dokładna. Owe buty z audjencji były może dziurawe, ale nie były moją własnością. Pożyczyłem je od swojego kozaka“.

Protest Niemców
przeciw utrakwizacji seminarjum w Cieszynie i Opawie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Bielsk. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie

Niemców z protestem przeciw utrakwizacji niemieckich seminarjów w Opawie i Cieszynie. Pierwszy przemówił poseł do sejmu śląskiego p. Gustaw Joseffy. Zwrócił się przeciw rządowi, który pomaga Słowianom w ich agitacji, a której celem wyrugowanie Niemców ze Śląska. Nie jest prawdą, że Czesi i Polacy potrzebują tych zakładów na Śląsku ze względów kulturalnych. Potrzebę tę wywołała agitacja z zewnątrz. Niemcy nie mogą dopuścić do tego, aby na Śląsku wzrosła agitacja, pochodząca z zagranicy. Czyni odpowiedzialnym za wzrost tej agitacji rząd, a w pierwszym rzędzie prezydenta kraju hr. Thuna. Jeśli koniecznem jest założenie seminarjów słowiańskich na Śląsku, to niech rząd je założy, ale niech nie utrakwizuje istniejących seminarjów niemieckich. Niech rząd założy najlepiej seminarjum utrakwistyczne polsko-czeskie, w któremby Polacy uczyli się razem z Czechami.

Następnie przemawiał nauczyciel Fisch, po nim zaś wiceburmistrz Gutwiński, poczem na wniosek ks. dra Schmidta uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

Zgromadzeni dnia 12 lipca 1904 roku Niemcy w Bielsku protestują stanowczo przeciw temu, że rząd bez poprzedniego wysłuchania opinji sejmu śląskiego i innych powołanych czynników śląskich, postanowił utworzyć równoległe klasy polskie i czeskie w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, przez co wcale nie odpowiedział potrzebom Słowian śląskich, lecz tylko wyłącznie dążnościom importowanym z zagranicy. Zgromadzenie dzisiejsze widzi w tem zarządzeniu wielką szkodę, wyrządzoną szkolnictwu i kulturalnemu rozwojowi Śląska i niebezpieczeństwo dla pokoju narodowościowego na Śląsku. Zgromadzenie dzisiejsze zwraca się do rządu z wezwaniem, aby rozporządzenie ministerjalne, zaprowadzające klasy równoległe polskie i czeskie w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i w Opawie nie weszło w życie, lecz zostało bezzwłocznie cofnięte.

* * *

Uchwalona wczoraj rezolucja przez Niemców w Bielsku i uchwalony przed kilku dniami protest przeciw utrakwizacji seminarjów nauczycielskich w Cieszynie i Opawie przez Niemców w Opawie, są najlepszą odpowiedzią na wywody *Słowa Polskiego*, które obsypało błotem i obelgami te pisma, które utrakwizację ową uważały za nową zdobycz i za objaw przychylności dra Koerbera dla sprawy polskiej. *Słowo Polskie* usiłowało wmówić w swoich czytelników, że rząd dokonał utrakwizacji tych szkół po poprzedniem porozumieniu się z Niemcami, aby uniemożliwić powstanie osobnego polskiego seminarjum nauczycielskiego. Tymczasem okazuje się coś wprost przeciwnego, bo Niemcy w rezolucjach swych protestujących wyraźnie mówią, że woleleliby, gdyby rząd założył osobne seminarjum czeskie i polskie, lub utrakwistyczne czesko-polskie, niżby miał wprowadzać utrakwizm w niemieckich seminarjach nauczycielskich. Jak zaś Polacy śląscy zapatrują się na utrakwizację, to jasno wypowiedział jeden z głównych przywódców ruchu polskiego na Śląsku dr. Michejda w rozmowie z naszym korespondentem wiedeńskim, o czem ten doniósł nam onegdaj w liście z Wiednia. Z tego widać, na jakich podstawach oparte są rzekomo patrjotyczne wszechpolskie elukubracje *Słowa* i jak ono rozumie i popiera interesy polskie na Śląsku. Zgodziłoby się ono na zaprzepaszczenie najdonioślejszej sprawy, byle zaspokoić swą nienawiść do pewnych osób i nie pozwolić na to, by dobrą i pożyteczną mogła być nazwaną ta sprawa, w której nie biorą udziału, lub do której nie dali inicjatywy menerzy wszechpolscy. Dowodów na to możnaby zebrać sporą paczkę.

Z teatru wojny.

Paryski *Temps* podaje ciekawą wiadomość z dalekiego Wschodu. Według jego korespondenta, cały los wojny spoczywa na szynach kolei syberyjskiej. O zwycięstwach Rosji prędzej mowy być nie może, dopóki nie zgromadzi na teatrze wojny dostatecznej liczby żołnierza. Dotychczas transport wojska wiele doznał trudności; najpierw Japończycy i Chińczycy na żołdzie Japonji burzyli tak tor jak i liczne mosty, co przerywało na dłuższy lub krótszy czas komunikację; powtóre odwilż, a mianowicie puszczenie lodów na Bajkale uniemożliwiło większe transporty. Obecnie cała linja pilnie jest strzeżoną, mrozy i roztopy minęły, a pora dżdżysta przeszkodą nie będzie. Ruch więc w pełnym biegu. Wysłano co najzdolniejszych ludzi do nadzoru przesyłek: do Liaojangu przybył ze sztabu generalnego z Petersburga generał dywizji oddziału kolei żelaznych i inżynier, który budował kolej mandżurską, a który uchodzi za wyjątkowego znawcę stosunków tamtejszych. Liczą oni, że dziennie przybyć może na pole walki 1500 ludzi, tak że generał Kuropatkin, który miał około 7 czerwca 110—120 tysięcy żołnierza, nie wliczając w to załogi portarturskiej, w połowie września stanie na czele 250-tysięcznej armji, z którą dopiero przejdzie do kroków zaczepnych.

Mało jest prawdopodobieństwa, aby przed tym czasem przeszedł do ofenzywy. Korpus, który wysłał na południe, ma zapewne zrobić jedynie dywersję. Z wielu stron spotykają Kuropatkina zarzuty, że nie stawił Japończykom silniejszego oporu nad Jalu. Ale tłómaczyć można to tem, że w planie jego leży, aby Japończyków pociągnąć aż do Mandżurji; sądzi bowiem, że dla Rosjan z większą korzyścią będzie bić się w Mandżurji, jak na Korei. Miał on powiedzieć: „Nie mamy po temu środków, aby co lat pięć prowadzić wojnę z Japonją. Koniec trzeba położyć od razu, na zawsze“. Dlatego też nie chce się angażować, dopóki siły nie będzie miał po temu. Kuropatkin wie, czego chce, posiada nadzwyczaj wiele zimnej krwi i nie da się ani stropić, ani zniechęcić do raz powziętego planu przez drobne niepowodzenia.

Kiedy wyjeżdżałem z Charbinu, o niczem nie mówiono jak tylko o przeprawie ks. Zentimurowa, oficera buriaty w służbie rosyjskiej, człowieka szalonej odwagi, który w przebraniu mongolskiego lamy przybył z Portu Artura przez wszystkie linje japońskie do Liaojang. Mówi on po chińsku i po mongolsku, a do porozumienia się z Japończykami wziął ze sobą Chińczyka, który rozumiał po japońsku. Chińczyk ów wiedział, że mniemany lama jest oficerem rosyjskim, ale ten obiecał mu, albo kulą w łeb, jeżeli go zdradzi, albo też 500 rubli, jeśli mu będzie wiernym. Chińczyk wolał 500 rubli i słowem nie pisnął. Port Artura opuścili w małej dżonce, którą dostrzegł torpedowiec japoński, dogonił i zrewidował. Oficer japoński, odbywając rewizję, spostrzegł kindżał za pasem lamy:

— Na co ta broń?

— Na obronę przeciw Chunchusom, a przedewszystkiem przeciw tym łajdakom Moskalom.

Oficer japoński uśmiechnął się i łódź wolno puścił. Dżonką dobili poniżej Liaojangu, a lama przeszedł pośród całej armji japońskiej, rozmawiając z żołnierzami, oglądając broń, rozglądając się na wszystkie strony i rozpytując o wszystko. Kiedy minął wojska japońskie i dotarł do pierwszej pikiety rosyjskiej, pokazał papiery swoje i natychmiast dano mu osobny pociąg, który zawiózł go do Liaojangu, gdzie stanął o 6 rano piątego dnia po opuszczeniu Portu Artura. Kuropatkin przyjął w tej chwili, choć o tak rannej porze, tajemniczego lamę, konferował z nim długo, a przy rozstaniu uściskał. Książę Zentimurow udał się następnie do namiestnika w Mukdenie ze specjalnemi poleceniami, a tam już zrzucił habit buddyjskiego mnicha i przywdział znowu mundur oficera kaukaskich kozaków.

Wojna Japonji z Rosją.

Lato na placu boju.

Z Syberji aż do Władywostoku posiadają meteorologowie codzienne zapiski, sięgające po dzień 25 czerwca, a notowania te wskazują, o ile silniej, niż u nas, występuje lato w owych dalekich krainach. I tak w drugiej połowie marca przeciętna temperatura poranna wynosiła w Wiedniu + 3·1°, w Moskwie — 6·9°, w Tomsku — 13·9°, w Irkucku — 15·5° a we Władywostoku — 4·9°. W kwietniu miał Wiedeń + 8°, Moskwa + 1·5°, Tomsk — 8·3°, Irkuck — 5·8°, Władywostok — 3·1. W maju miał Wiedeń + 11·9°, Moskwa + 8·6°, Tomsk + 8·7°, Irkuck + 5·4°, Władywostok + 8·5°. W czasie od 1 do 25 czerwca przeciętna temperatura poranna wynosiła w Wiedniu 12·9° ponad zero, w Moskwie 10·6°, w Tomsku 15·5°, w Irkucku 13·4°, we Władywostoku 13·4°.

A więc od drugiej połowy marca do czerwca temperatura podniosła się w Wiedniu okrągło o 12¾°, w Moskwie o 17·5, w Irkucku o 28·9°, we Władywostoku o 18·3. Już w Petersburgu zadziwiła Europejczyka nagłe przejście z zimy do lata. W bieżącym roku od 25 marca do 14 kwietnia spływały lody po Newie; 2 kwietnia rano było w Petersburgu — 8·4°, ale już 7 kwietnia zaczęły kwitnąć niektóre rośliny. W Irkucku 5 kwietnia rano wynosiło zimno — 19·1°, a do 2 maja panowały poranne przymrozki. Potem nagle temperatura podniosła się, i 6 maja skutkiem szybkiego tajania ulice tonęły w błocie.

We Władywostoku, pod szerokością geograficzną Florencji, było 1 maja — 7·5° Celsiusza, nazajutrz temperatura podskoczyła na + 10·6° i przez cały maj wynosiła przeciętnie + 8·3° C. Równie gwałtowne kontrasty panują w Mandżurji; tylko w południowych jej okolicach mrozy ustępują wcześniej, skutkiem ciepłych prądów powietrza morza Żółtego. Dnia 24 kwietnia, gdy na jeziorze Bajkalskiem jeżdżono jeszcze saniami, w porcie Artura, położonym o 135 mil dalej na południe, anizeli Wiedeń, było już ciepło, a 28 kwietnia wojsko zaczęło nosić letnie mundury.

Przyjemna temperatura trwała tylko przez miesiąc maj, z początkiem drugiego tygodnia w czerwcu nastały gorąca i z Ljaojangu doniesiono, że w Mandżurji, skutkiem upałów nastąpiła posucha. Owe suche upały trwały do połowy czerwca, poczem niebo zaczęło pokrywać się chmurami i nastąpiły burze z ulewami, zapowiadające zbliżanie się pory deszczowej.

Nie należy sądzić, że w porze deszczowej trwają opady całemi tygodniami. Podobnie jak w okolicach podzwrotnikowych, dzieje się w Mandżurji: codziennie sroży się burza z ulewą, ale codziennie prawie pomiędzy jedną burzą a drugą niebo wypogadza się i słońce świeci. Podczas trzechletnich spostrzeżeń w Gensanie na Korei, a więc w klimacie zbliżonym do mandżurskiego, obliczono, że na lipiec wypada przeciętnie 165 godzin deszczowych, w Czemulpo 115. U nas deszcze w porze letniej ochładzają powietrze, w południowej natomiast Mandżurji i na Korei panują deszcze „monsunowe“, które przychodzą z południowego wschodu, przesyconego gorącą wilgocią. Skutkiem tego powietrze jest parne, przesycone tak silnie wilgocią, że skóra pleśnieje szybko i robactwo mnoży się nadzwyczajnie.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Konflikt między Japonją a Włochami.

Londyn. (Tel. wł.) Jak tutejsze dzienniki donoszą, w Tokio wybuchł konflikt między rządem japońskim a Włochami. Rząd włoski postanowił odwołać z Tokio swego posła i mianować na jego miejsce innego, na co rząd japoński nie chce się zgodzić, albowiem odwołanie to miało nastąpić na żądanie Rosji, ponieważ ów poseł okazywał swą nieżyczliwość dla Rosji i objawiał swe sympatje dla Japonji podczas teraźniejszej wojny.

Awans w armji japońskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą z Tokio, ogłoszony został tam awans generałów i oficerów, którzy się odznaczyli podczas wojny. Największą część oddano zastrzelonemu przez Rosjan szpiegowi japońskiemu, pułkownikowi Oki, gdyż zaliczono go w poczet świętych japońskich.

Z Niuczwangu.

Niuczwang. Chińczycy przybyli z okolicy opowiadają, że Rosjanie wszędzie cofają się przed Japończykami. Przybycia Japończyków do Niuczwangu oczekują już rychło. Rosjanie czynią energiczne przygotowania celem obrony Dasziczao. Pomimo niepewnej sytuacji panuje w Niuczwangu ożywiony ruch handlowy, a w porcie stoi na kotwicy wiele okrętów handlowych.

Zamówienia rosyjskie.

Frankfurt. (Tel. wł.). *Frankf. Ztg.* donosi, że rząd rosyjski zamówił u jednej z fabryk niemieckich 100.000 pancerzy systemu Benedetti.

Ucieczka krążownika z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Daily Mail* donoszą, że czteromasztowemu krążownikowi rosyjskiemu udało się niepostrzeżenie opuścić Port Artura.

Z placu boju.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Tokio: Generał **Kuroki maszeruje na Liaojan i zagraża pozycjom rosyjskim** w Dasziczao.

Petersburg. (Tel. wł.) Japończycy mają zamiar w swym marszu na Liaojan odciąć Kuropatkina od jego głównego sztabu. Wojska japońskie cierpią bardzo z powodu panującej wśród nich dysenterji. Koniom rosyjskim brak pożywienia.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga: Uczestnicy ostatnich potyczek twierdzą, iż wśród Japończyków znajduje się bardzo wiele Chińczyków, którzy jako szpiedzy oddają Japończykom bardzo wielkie usługi.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Petersburga: W tutejszych kołach wojskowych oświadczają, że Kuropatkin ma za mało sił, wskutek czego wystrzegać się musi ofenzywy i pozostać musi w defenzywie aż do chwili, kiedy otrzyma posiłki z Europy.

Dalej donoszą do *Berl. Tagebl.*, że generał Oku maszeruje w dwóch kolumnach na Dasziczao i Niuczwang, a Kuroki na Liaojan.

Z Portu Artura.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera). Admirał Togo telegrafuje: W poniedziałek po południu zbliżyły się torpedowce japońskie do wejścia do Portu Artura i wyrzuciły torpedy na statek typu „Dyana“. O rezultacie walki nic nie wiadomo. Torpedowce nie odniosły żadnej szkody.

Petersburg. Sprawozdawca specjalnej rosyjskiej agencji telegraficznej donosi z Mukdenu: Według wiadomości ze źródeł japońskich, Japończycy w nocy 11 bm. przypuścili silny atak na pozycje rosyjskie koło Portu Artura, ale zostali odparci, poniósłszy znaczne szkody.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że podczas ostatniego ataku torpedowców admirała Toga na Port Artura, krążownik „Askold“ został ciężko uszkodzony.

Londyn. Z Czifu donoszą: Walki koło Portu Artura toczą się ustawicznie tak od strony lądu, jak i morza. Japończycy zdobyli jeszcze jeden fort, tak iż sądzą, że upadek Portu Artura może nastąpić już w najbliższych dniach.

Stan zdrowia w armji rosyjskiej.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* zamieszcza telegram z Dasziczao z następującem przedstawieniem stanu zdrowia w armji rosyjskiej. Do dnia 26 czerwca liczba chorych w szpitalach wynosiła 7·136 prc. oficerów; 3·943 prc. żołnierzy; razem z ranionymi procent ten wynosił u oficerów 10·24 prc., u żołnierzy 6·51 prc. Z nastaniem deszczów wzrosła liczba chorych, a mianowicie u oficerów na 8·384 prc., u żołnierzy na 4·646 prc. Liczba chorych na choroby zakaźne podskoczyła z 2·19 prc. ogólnej liczby chorych na 8·52 prc. Szczególnie liczba chorych na krwawą biegunkę podskoczyła na 1·99 prc.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Stambuł. Równocześnie z zamachem na pociąg koło Badomy, przyszło na stacji Anatowa kolei Saloniki-Skoplia do starcia między żołnierzami, strzegącymi toru a konutedżiami. Jeden żołnierz i jeden dozorca są ranieni. Na szynach pod Badomą znaleziono 10 klgr. dynamitu. Dyrekcja kolei orjentalnej zatrzymała ruch kolejowy na linji Saloniki-Skoplia.

Stambuł. Koło Badomy, niedaleko Dedeagacz, 396 klm. od Salonik wysadzono w powietrze dynamitem most kolejowy, 2 metry długi. Lokomotywa i siedm wagonów wykoleiły się. Jedna osoba odniosła rany. — Zamachu dokonali prawdopodobnie powstańcy. Wytoczono energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców zamachu.

Sofia. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą o okrucieństwach i nadużyciach, popełnianych na Bułgarach przez Turków, a także przez niektórych Macedończyków.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Komunikat kolei Północnej.

Wiedeń. Komunikat kolei Północnej opiewa: Ponieważ czysty zysk głównej sieci kolejowej Towarzystwa za rok 1903 przenosi 200 koron od akcji, przeto, odpowiednio do przepisów koncesyjnych, ministerstwo zażądało zniżenia taryf. Konferencje w tej sprawie wkrótce się rozpoczną.

Traktat Rosji z Niemcami.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak opowiadają, Witte zaproponował Buelowi kompromis co do ceł zbożowych i wyrobów przemysłowych z Niemiec.

Norderney. Prezes komitetu ministrów rosyjskich Witte, przybył tu wczoraj po południu i złożył wizytę kanclerzowi Buelowowi.

Sprawa hr. Tołstoja.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi z Petersburga: Rosyjski minister spraw wewnętrznych p. Plehwe na ostatniej radzie ministrów zaproponował, aby hr. Tołstoja skazano za ostatni jego list zamieszczony w *Timesie*, a skierowany przeciw wojnie, na zesłanie na Sybir. Inni ministrowie sprzeciwili się tej propozycji, podnosząc, iż skazanie hr. Tołstoja na zesłanie na Sybir mogłoby wywołać w całem państwie groźne niepokoje. Uchwała gabinetu nie zapadła, rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawiono carowi. W mieszkaniu Tołstoja przeprowadzono rewizję domową.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad sprawozdaniem dep. Collina, przedłożonem imieniem komisji, wybranej przez izbę, celem przeprowadzenia śledztwa w tak zw. sprawie Kartuzów.

Deputow. Martin Jaurés i Sarient wnieśli porządek dzienny, w którym powiadają, iż śledztwo, przeprowadzone przez komisję, wykazało, że honor prezydenta gabinetu i jego syna stoi wyżej ponad wszelkie podejrzenia.

Dep. Sinolet krytykuje imieniem mniejszości komisji pracę pełnej komisji i podnosi, iż prezydent gabinetu jest człowiekiem, który zasługuje na najwyższy szacunek.

Dep. Collin broni sprawozdania komisji i dodaje, że dla Combesa, jako człowieka prywatnego, żywi głęboki szacunek.

Dep. Slandin prosi o przyjęcie wniosków komisji, a odrzucenie porządku dziennego, postawionego przez dep. Martina, Jauresa i Sarienta.

Dep. Cochin robi Kartuzom zarzut z tego, że nie stanęli na wezwanie przed komisją.

Paryż. Izba deput. przyjęła 344 głosami przeciw 154 porządek dzienny, wniesiony przez dep. Martina, Jaurésa i Sarienta, a tem samem odrzuciła wnioski, przedstawione przez referenta Collina.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Dotychczas zamknięto na podstawie nowej ustawy o szkołach kongregacyjnych 2398 szkół. Liczba szkół, które na podstawie tej ustawy mogą być jeszcze zamknięte w ciągu lat 12, wynosi jeszcze 1162.

Sensacyjny proces.

Królewiec. Wśród ogromnego natłoku publiczności rozpoczął się tu wczoraj proces przeciwko 9-ciu oskarżonym o zdradę stanu i tajne sprzysiężenie. Na ławie obwinionych zasiedli: balwierz Nowogrodzky z Królewca, skarbnik Braun z Królewca, kowal Kugel i robotnik Klein z Kłajpedy, zegarmistrz Treptau z Kłajpedy, szewc Mertins z Tylży, robotnik Koegst z Kłajpedy, cieśla Ehrenpfart i ekspedjent księgarni *Vorwärts* Pätzel z Berlina. Akt oskarżenia zarzuca im: 1) że w Rosji rozszerzali zakazane pisma w języku rosyjskim i łotyskim; 2) że należeli do związku, który okrywa się tajemniczością wobec rządu; 3) że zmierzali do zamordowania cara rosyjskiego i zaprowadzenia w Rosji konstytucji. W posiadaniu rządu jest mnóstwo książek i broszur rewolucyjnych, które Nowogrodzky przywiózł z Genewy i z Zurychu. Oskarżonych broni 4 adwokatów, między nimi dr. Liebknecht z Berlina. Proces ten budzi wielkie zaciekawienie, tembardziej, że odbił się on już echem w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim, wskutek interpelacyj wniesionych przez socjalistów.

Oskarżeni wypierają się wszelkiej winy.

Podwyższenie cen cukru.

Wiedeń. (Tel. wł.). Kartel cukrowy uchwalił podwyższyć cenę rafinady o jedną koronę na centnarze metrycznym. Podwyższenie to wchodzi z dniem dzisiejszym w życie.

Z Finlandji.

Berlin. (Tel. wł.) Pismo sztokholmskie *Socialdemokrat* donosi, że przyczyną aresztowania senatora Schaumanna i proferów uniwersytetu helsingforskiego jest podejrzenie ich o współudział w zabójstwie Bobrikowa. Aresztowani profesorowie stanęli w r. 1903 po stronie tych studentów, którzy nie chcieli usłuchać wezwania do stawienia się do poboru.

Strejki.

Chicago. 50.000 pakierów uchwaliło ogłosić w całym kraju strejk. Domagają się podwyższenia płac.

Wiedeń. Arcyksiążę Karol Stefan powrócił do Żywca.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i kolei zezwalające na zmianę statutów krakowskiej Spółki tranwajowej uchwaloną przez walne zgromadzenie akcjonarjuszy.

Londyn. Jak *Daily Expres* donosi, cesarz Wilhelm ma w październiku odwiedzić Króla Edwarda.

Kronika z ostatniej chwili.

† **Krystyna Leowa.** Kraków. (Tel. pryw.). Krystyna Leowa, matka prezydenta m. Krakowa, wdowa po starszym radcy górniczym i wicemarszałku pow. wielickiego, przeżywszy lat 77, zmarła wczoraj w Krakowie. Owdowiawszy przed 26 laty, oddała się wychowaniu dzieci; znaną była z dobroczynności i bogobojności. Pogrzeb odbędzie się o godzinie 5 popołudniu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 12 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 298·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 462·—, Ciary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·—.

— **Berlin** 12 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·25, Staatsbahny 136·85, Diskont Comandit 187·10, Berlińskie Towarz. handl. 153·50, Laura 242·40, Bochum 187·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 129·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 197·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·50, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy —·—, Kanada Profered 123·25, Akcje żeglugi hamburskiej 107·30; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 243·—.

— **Berlin** 12 lipca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 12 lipca. Austrjackie kredyty 201·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 187·20, Laura —·—.

— **Paryż** 12 lipca. 4 procentowa renta 98·50, mąka 28·50.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 13-go lipca 1904 r.

PO RAZ SIÓDMY. NOWOŚĆ.

300 DNI!

(L'ENFANT DU MIRACLE)

krotochwila w 3 aktach, przez Pawła Gavault i Roberta Charvey; tłómaczył Jarosław Pieniążek.

O S O B Y:

Eliza Moulurey	pni Solska
Georges Durieux	p. Rasiński
Croche, budowniczy	p. Feldman
Lansquenet, notarjusz	p. Antoniewski
Dr. Paradox, profesor uniwersytetu	p. Nowacki
Berta, jego żona	pni Pawińska
Lescalopier	p. Solski
Herman, detektyw	p. Roman
Pani Langrune	pni Rotter
Siostry Coconé	p. Kliszewski
Hermina	pni Chmielińska
Groom	* * *
Małgorzata, pokojówka	pni Ogińska
Zuzia	pna Sławińska
Baptysta, służący	p. Bielecki

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. J. Kochanowski z Szerzenia. S. Bogusz z Podola ros. J. Truszkowska z Rosji. K. Dynowska z Rosji. A. Seidler z Tyśmienicy. L. Bogen z Suczawy. K. Babiński z Żydaczowa. W. Małecki z Turady. L. Markowski z Dalnicza. H. Diamant z Wiednia. W. Nosaczewski z Krakowa. A. Gruss z Oświęcima. T. Fedorowicz z Klebanówki. A. Gorayski z Moderówki. A. Singer z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Br. H. Kapri z Czerniowiec. A. Madeyski z Turki. P. Ilnicki ze Skolego. E. Różańska z Kałusza. P. Truskolaska z Krakowa. A. Polkowska z [illegible]kowa. A. S Abgarowicz z Dubienki. P. Januszkiewicz z Komarna. M. Kurkowski ze Schodnicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Aleksander Turkiewicz

słuchacz IV r. filozofji

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 12 lipca b. r. o godzinie 6 rano w 24 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 14 lipca b. r. o godzinie 4 tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 43, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona matka — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 13 lipca 1904 r.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Marja Deneka

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 11-go lipca br., w 60 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 13-go lipca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Bilińskich l. 9, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w głębokim smutku pogrążony syn z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 12 lipca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(48)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie te myśli przeszły jej przez głowę w przeciągu pięciu minut.

— No, cóż Rozaljo — zapytał Dufresne — odpoczęłaś, będziesz mówić nareszcie?

— Tak, powiem wam, co wiem, lecz uprzedzam, że choć dowiecie się tego, co mi się udało pochwycić, nic nie zrobicie bezemnie. A więc macie w tem interes, żeby mi nic złego nie robić, ani pozbawiać mnie mojego miejsca, a nawet nie wymawiać mojego nazwiska w waszych intrygach.

— Jakaś ty dziecinna — odparł Dufresne. — Nie mamy zwyczaju zabijać naszych agentów. Mów bez obawy.

— Słuchajcie tedy: Jestem w służbie ztąd niedaleko, w fermie dotykającej do posiadłości wielkiego zamku, który, gdyby nie noc, mogłabym wam pokazać. Tam to mieszka pani hrabina de Presles.

— Ah! to wybornie! — zawołał Dufresne.

W ostatnim czasie — mówiła Rozalja — podsłuchałam rozmowę między panią de Presles i córką dzierżawcy, panną Magdaleną, która jest trochę przyjaciółką hrabiny.

— Czy ładna ta Magdalena? — zapytał Surin.

— Bardzo ładna, lecz to nie należy do interesu. Otóż panna Magdalena mówiła właśnie do pani de Presles o młodym człowieku z okolicy, który jest podrzutkiem. Dawniej widocznie ten chłopiec został przygarnięty, w okolicznościach zbliżonych zadziwiająco do tych, w jakich straciliśmy chłopca powierzonego mojemu biednemu nieboszczykowi Julot. Widziałam wtedy jak hrabina zmieniła się i zbladła i pomyślałam zaraz, że myśli o swoim synu, którego odnalezienie uszczęśliwiłoby ją, gdyby nawet drogo za to zapłaciła.

Potem porównałam tę rozmowę z tem, co już słyszałam od wejścia w służbę na fermie i przekonało mnie to, że pani de Presles pragnęłaby odnaleźć syna, tembardziej iż ma syna chrzestnego, który ją bardzo martwi.

— Ah! — rzekł tylko Dufresne zdziwiony tym szczegółem, który w danej chwili mógł nabrać dużego znaczenia.

— Tak, wielkiego nicponia, jak mówią; zły dla biednych, leniwy, a dumny jak mało kto... W końcu pomyślałam o odszukaniu samej, dziecka zaginionego i oddaniu hrabinie w zamian za zabezpieczenie chleba na moje stare lata, lecz widzę teraz, że to niepodobieństwo, wyrzekam się tego i łączę się z wami.

— Bardzo dobrze, to prawdziwy rozum — odezwał się Dufresne. — Nie obawiaj się, moja córko, odda się kochanego syna pani de Presles i niedługo prawdopodobnie. Lecz przed rozpoczęciem naszych operacyj, pozwól zadam ci jeszcze kilka pytań.

— Mów.

— Jak się nazywa zamek pani de Presles?

— Zamek du Roc.

— A ferma na której służysz?

— Ferma de Frênes.

— A nazwisko twojego pana.

— Dallebois.

— A teraz, na jakiem terytorjum leży zamek?

— Gmina Blesmes, przez Chateau-Thierry (Aisne).

— Jak cię tam nazywają?

— Mojem prawdziwem imieniem: Rozalją.

— Więc można do ciebie pisać?

— Tak, lecz nie za często, toby zwróciło uwagę.

— Nie bój się, będę ostrożny. Jeszcze jedno: jaki to rodzaj kobiety ta hrabina.

— Wysoka, piękna, bardzo dobra, bardzo słodka dla wszystkich, łatwa do otumanienia?

— Czy ma krewnych?

— Nie sądzę; co prawda, nie wiem jeszcze o wszystkiem.

— Jeszcze jedno pytanie, lecz bardzo ważne.

— Jakie?

— Czy masz w rękach jaki dowód opuszczenia dziecka, przez pana de Presles?

— Mam pewną rzecz, rodzaj zobowiązania, papier, który może stać się bardzo ważnym dla takiej głowy jak wasza; tylko nie mam go przy sobie. W dodatku nie chciałabym dać tego bez pokwitowania, bez gwarancji — dokończyła Rozalja z nieufnością.

— Ma się rozumieć — rzekł Dufresne z błyskiem w oczach.

— Więc co mi dacie, jeżeli oddam wam mój papier?

— Nic, oddam ci go z powrotem.

— Nie rozumiem.

— To bardzo proste, ja wezmę tylko kopię, ty zachowasz oryginał. Teraz, jeżeli mi ufasz, wyślij papier jutro rano pod tym adresem; odniosę ci go sam za parę dni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orlowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orlowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kalusza, Delatyna przez Kolomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kalusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orlowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kolomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kalusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orlowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orlowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·28	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kalusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orlowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Korösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orlowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stroż, Nowego Sącza, Orlowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kalusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kalusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kalusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kolomyi, Żydaczowa
—	6·2·	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orlowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kalusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orlowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.